

# Żadnego nowego myślenia

16 maja 2015

„Żadnego nowego myślenia” – taka wypowiedź nie jest czymś, czego można by oczekiwać od międzyrządowego forum poświęconego gorącemu tematowi polityki międzynarodowej – chyba, że chodzi o politykę narkotykową. W smutny, ale i doskonały sposób podsumowuje ona frustrację, którą można odczuć w trakcie posiedzeń Komisji do Spraw Środków Odurzających (Commission on Narcotic Drugs, CND) – dorocznego spotkania ONZ rozpatrującego wszystkie kwestie związane z kontrolą nad narkotykami, które odbyło się w zeszłym miesiącu w Wiedniu.

W trakcie spotkań CND dzieje się dużo, a w tym roku mieliśmy jeszcze do czynienia z wieloma nowościami – m.in. zaangażowaniem społeczeństwa obywatelskiego i młodych ludzi. Jednak niewzruszone stanowisko wielu rządów w kwestii polityki narkotykowej nadal narzuca debacie zastój, umacniany jeszcze przez obowiązującą Komisję zasadę, by wszystkie decyzje podejmować w drodze konsensusu. Wypowiedź ta padła z ust urzędnika państwowego w odniesieniu do Specjalnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (UN General Assembly Special Session, UNGASS) na temat narkotyków planowanej na w kwiecień 2016 r. – ważnego międzynarodowego spotkania, w czasie którego przywódcy państw z całego świata zgromadzą się, by omówić przyszłość polityki narkotykowej ONZ. Chodziło o to samo spotkanie, o którym Ban Ki Moon, Sekretarz Generalny ONZ, mówił jako o szansie, by „przeprowadzić szeroko zakrojoną, otwartą dyskusję uwzględniającą wszystkie możliwości”. Wiele rządów również chce, by w kwietniu przyszłego roku miała miejsce uczciwa i merytoryczna dyskusja – dotyczy to zwłaszcza Meksyku, kraju, który chyba najbardziej dotkliwie odczuł skutki wojny z narkotykami. Inni też chcą rozmawiać o nowych podejściach i możliwościach. Jest jednak jasne, że spotykają się z ostrym sprzeciwem ze strony bezkompromisowych, nastawionych na prohibicję krajów, chcących ograniczyć

dyskusję i zagłuszyć postępowe głosy ONZ-owską biurokracją i procedurami.

Oficjalne dyskusje podejmowane w wykwintnej wiedeńskiej atmosferze odzwierciedlały pęknięcia pojawiające się coraz wyraźniej w światowej polityce narkotykowej. Otaczany wciąż „konsensus wiedeński” słabnie w miarę jak podziały między poszczególnymi państwami stają się coraz poważniejsze. Coraz większa liczba państw uznaje, że obecna polityka narkotykowa prowadzi do katastrofalnych skutków, jeśli chodzi o prawa człowieka, zdrowie publiczne, bezpieczeństwo obywateli i stabilne źródła utrzymania, i że powinna zostać unowocześniona. Usłyszeliśmy wiele krajowych oświadczeń podkreślających pierwszeństwo praw człowieka i konieczność, by polityka narkotykowa przynosiła korzystne skutki dla zdrowia publicznego. Oznacza to zapewnienie odpowiedniego dostępu do podstawowych leków takich jak ketamina, która o włos uniknęła objęcia międzynarodowym systemem kontroli antynarkotykowej. Ograniczyłoby to poważnie jej wykorzystanie jako środka znieczulającego – w wielu miejscach z często jedyne go dostępnego przy operacjach.

Inne kraje są jednak bardzo przywiązane do status quo – do tego stopnia, że odrzucają dostępne od kilkadziesiątu lat wyniki badań naukowych i nie popierają redukcji szkód w przypadku osób zażywających narkotyki czy nadal przewidują karę śmierci za przestępstwa narkotykowe. Przypominam sobie, jak Jurij Fiedotow, dyrektor wykonawczy Biura do Spraw Narkotyków i Przestępczości ONZ, nazwał „powszechną zgodą” sytuację, gdy pewne kraje dopuszczają używanie i handel niektórymi narkotykami, a inne za te same działania karzą śmiercią. Jednak w atmosferze dyplomatycznej uprzejmości żaden kraj nie zostanie otwarcie skrytykowany ani za przyjęcie „nowego podejścia” (takiego jak regulacje dotyczące konopi indyjskich wprowadzone przez USA czy Urugwaj i wykraczające poza to, co dopuszczane przez konwencje ONZ dotyczące kontroli nad narkotykami), ani za dalsze stosowanie kary śmierci,

praktykę stanowczo niezgodną z przyjętymi przez nie zobowiązaniami dotyczącymi przestrzegania praw człowieka. Zamiast tego państwa członkowskie albo posłusznie cytowały międzynarodowe akty prawne dotyczące praw człowieka, argumentując za mniej restrykcyjnym podejściem, albo przypominały obecnym, że ściśle stosowanie się do konwencji ONZ jest kwestią pierwszej wagi, broniąc jednocześnie represyjnego podejścia. Ten dziwny dyplomatyczny taniec ogranicza postępy i wydaje się sankcjonować zaprzeczanie tendencjom zmian w rzeczywistym świecie. To zaprzeczanie i izolacja sprawiają, że zachodzi ryzyko, iż sama idea międzynarodowej współpracy w kwestii narkotyków stanie się nieistotna.

Największym wyzwaniem dla międzynarodowego systemu kontroli nad narkotykami opartego na zakazie nie-medycznego, nie-badawczego użytku niektórych substancji jest bez wątpienia coraz powszechniejsza tendencja do regulacji używania konopi w celach rekreacyjnych. Urugwaj jako pierwszy wprowadził taką politykę na poziomie krajowym, a coraz większa liczba stanów USA posiada legalne rynki konopi. Model klubu towarzyskiego hodowców i użytkowników konopi, wprowadzony w Hiszpanii, staje się coraz popularniejszy w innych miastach Europy. Reformy polityki dotyczącej konopi już się rozpoczęły. Wciąż jednak nie są one omawiane w rozsądny sposób przez CND, co odzwierciedla upartą odmowę akceptacji faktu, że konieczna jest modernizacja międzynarodowego systemu kontroli nad narkotykami. Na zasadzie: „jeśli nie możemy się w tej sprawie zgodzić, w ogóle nie powinniśmy o tym rozmawiać”.

Dlatego mamy tak wielkie oczekiwania co do spotkania UNGASS w przyszłym roku. Fakt, że odbędzie się ono w Nowym Jorku oznacza, że obecnych będzie na nim więcej przedstawicieli poszczególnych rządów niż na spotkaniu CND – zabrzmi więcej głosów, większa będzie szansa na wymianę doświadczeń. Miejmy nadzieję, że w odległości 4,220 mil od Wiednia pozostawimy za sobą rytualne, dogmatyczne i jednostajne dyskusje z posiedzeń

CND. UNGASS może stać się odpowiednim miejscem dla nowego myślenia i nowych idei.

Na zewnątrz dyplomatycznej bańki intensywna krytyka wojny z narkotykami trwa bez przeszkód: były Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan, zaniepokojony skutkami polityki narkotykowej w Afryce Zachodniej, napisał w zeszłym tygodniu w magazynie Vice: „być może narkotyki zniszczyły wielu ludzi, ale zła polityka narkotykowa zniszczyła ich jeszcze więcej. Nie powtarzajmy tego błędu”. Również prezydent Obama otwarcie przyznał, że drakońska polityka nastawiona na ograniczenie handlu narkotykami była porażką i powołał się na szkody, jakie przyniosła ona amerykańskiemu społeczeństwu – zwłaszcza społecznościom afroamerykańskim i latynoskim. Stwierdził, że czuje się ośmielony faktem, iż mówi się o tych kwestiach w „mądrzejszy” sposób. Te same nadzieje wielu z nas odczuwa wobec UNGASS w 2016 r. – że będzie to mądrzejsza rozmowa, odzwierciedlająca rzeczywistość, a nie ideologię.

Autorstwo: Ann Fordham

Tłumaczenie: Joanna Bednarek

Źródło oryginalne: „Huffington Post”

Źródło polskie: [Monde-Diplomatique.pl](http://Monde-Diplomatique.pl)

## **O AUTORCE**

Ann Fordham jest dyrektorką Międzynarodowego Konsorcjum do Spraw Polityki Narkotykowej.